

Nagroda im. A. Zawadzkiego

## Zachęta do podejmowania badań dziejów wojny wyzwoleniczej

Ustanowiona została doroczna nagroda im. Aleksandra Zawadzkiego, która będzie przyznawana za najlepsze prace historyczne poświęcone tradycjom walk wyzwoleniczych i rewolucyjnych narodu polskiego w II wojnie światowej, a w szczególności walk ludowej partyzantki, działań regularnych oddziałów Ludowego WP oraz kształtowania się ludowej obronności.

Nagroda ustanowiona została dla upamiętnienia wielkiego dorobku życia, pracy i walki Aleksandra Zawadzkiego, dla upowszechnienia w społeczeństwie wielkiego wkładu, jaki wniósł naród polski i jego ludowe siły zbrojne w pokonaniu faszystów.

Zarządzenie w sprawie ufundowania nagrody wydał wspólnie Ministrowie Obrony Narodowej, Szkolnictwa Wyższego i Oświaty. Intencją ich jest zachęcenie studentów nauk historycznych do podejmowania badań w zakresie dziejów wojny wyzwoleniczej narodu polskiego, których znajomość ma donosić znaczenie dla patriotycznego wychowywania młodych pokoleń i szerokiego udziału społeczeństwa w rozwijaniu obronności PRL.

Wysokość poszczególnych nagród wynosi: I — do 5 tys. zł., II — do 3.500 zł., III — do 2.500 zł. Ponadto może być przyznane wyróżnienie w wysokości do 1.500 zł.

Regulamin konkursu przewiduje przyznawanie nagrody co roku, do dnia 31 grudnia — rocznicy powstania KR. Nagradzane będą najlepsze prace magisterskie absolwentów uniwersytetów, wyższych szkół pedagogicznych, WSNS przy KC PZPR, Wojskowej Akademii Politycznej i Akademii Sztaby Generalnego, uzyskujących w danym roku akademickim dyplom ukończenia studiów. Prace konkursowe, po zakwalifikowaniu ich przez właściwą radę wydziału szkoły wyższej, będą głaszczone wyżej uczelnie w terminie do końca października. MON ułatwi osobom, przygotowującym prace, dostęp do materiałów, na podstawie skierowania przez właściwą radę wydziału.

Powołane zostało jury konkursu o nagrodę, którego przewodniczącym został wicepremier, szef Kancelarii, prof. dr Włodzisław Michałow. (PAP)

## Życzenia E. Ochaba

Przewodniczący Rady Państwa Edward Ochab wysłał do przewodniczącego odbywającej się w Akrcie konferencji krajów Afryki depeszę z życzeniami owocnych obrad. Życzymy konferencji — głosi m. in. depesza — osiągnięcia jak najlepszych wyników w dziele dalszego zespolecia dążeń narodów Afryki — w celu ostatecznego wyzwolenia kontynentu z ucisku kolonialnego, obrony niezależności niepodległych państw afrykańskich przed zakusami imperiaлизmu i neokolonializmu oraz rozwoju narodowej gospodarki i kultury. (PAP)

## „Dowód bezpieczeństwa” w Djakarcie

Jak podało dziś rano radio Djakarta, wojska lotnicze Indonezji utworzyły tzw. dowództwo bezpieczeństwa oraz zespół śledczy, których zadaniem jest przywrócenie prawa i porządku. Zespół śledczy aresztował kilku członków indonezyjskich wojsk lotniczych, którzy wmieszani byli w nieudaną próbę zamachu. Radio Djakarta podało także, iż Rada Regionalna w Medan (północna Sumatra) wezwała prezydenta Sukarno, aby zakazał działalności wszystkich partii politycznych i innych organizacji wmieszanych w próbę przewrotu. Dowódca wojskowy ogłosił czasowy zakaz działalności organizacji komunistycznych, m.in. „Gerwani”, „Sobs” i „Permuda Rakjat”. Zamknięto również uniwersytet w Dżodżakarcie. (PAP)



Rok XXI  
Wyd. AB

Poznań  
sobota, 23. X. 1965

Cena 50 gr  
Nr 252 (6749)

## Przed Kongresem Techników

# 270 wniosków dla przyspieszenia gospodarczego rozwoju w HCP

Z inicjatywy Zarządu Kół SIMP przy HCP odbyła się wczoraj w Zakładach H. Cegielski w Poznaniu konferencja poświęcona podsumowaniu prac przygotowawczych i zatwierdzeniu wniosków, zgłoszonych w związku z przewidzianym w lutym 1966 r. V Kongresem Techników Polskich.

Głównym celem Kongresu jest — jak wiadomo — podsumowanie dorobku stowarzyszeń NOT w okresie 20-letniego

## Delegacja prawników u J. Cyrankiewicza

22 bm. prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz przyjął przedstawicieli Zrzeszenia Prawników Polskich z prezesem ZG Zrzeszenia — Marianem Mazurem. Obecny był dyrektor generalny URM — prof. Stefan Rozmaryn.

Marian Mazur wręczył premierowi Cyrankiewiczowi Złotą Odznakę Zrzeszenia Prawników Polskich.

W rozmowie ze swoimi gośćmi premier podkreślił znaczenie rozwoju kultury prawnej, w której to dziedzinie ważną rolę pełni Zrzeszenie Prawników Polskich. PAP

## Nagrody Nobla za fizykę i chemię

Tegoroczną nagrodę Nobla w dziedzinie fizyki otrzymali dwaj uczeni amerykańscy, Richard Feynman i Julian Schwinger oraz uczonej japoński, Shinichiro Tomonaga.

Królewska Szwedzka Akademia ogłosiła, że przyznała im tę nagrodę za prace w zakresie elektrodynamiki kwantowej. Prace te, wykonane w latach czterdziestych, odegrały bardzo istotną rolę w rozwoju fizyki cząstek elementarnych.

Trzej laureaci otrzymają po jednej trzeciej nagrody pieniężnej, która w tym roku wynosi około 55 000 dolarów. PAP

## Listy z pogrózkami i obelgami

### Echa memoriału ewangelickiego

Memoriał kościoła ewangelickiego na temat przesiedleńców i wschodniej granicy Niemiec jest nadal obiektem nieślabnącego zainteresowania, dyskusji i komentarzy — donosi korespondent PAP J. Roszkowski.

Dodatkową przyczyną tego stały się dwa fakty: dymisja biskupa Westera ze stanowiska pełnomocnika kościoła ewangelickiego do spraw przesiedleńców na znak protestu przeciwko dokumentowi oraz oświadczenie Rady Kościoła Ewangelickiego, na temat memoriału i jego ech w NRF.

Wszystkie gazety zachodniemieckie zamieszczają w piątek wiadomości o kroku Westera oraz omówienia oświadczenia Rady Kościoła Ewangelickiego, w którym stwierdza się przede wszystkim, iż władze kościoła są gotowe podjąć „rzeczoną rozmowę” z „odpowiedzialnymi organami państwowymi, politycznymi i społecznymi” na temat problemów poruszonych w memoriale.

„Westfaelische Rundschau” zapowiada zajęcie się sprawą memoriału przez partie re-

rezentowane w Bundestagu już w najbliższym tygodniu. Tymczasem — jak informuje kancelaria kościoła ewangelickiego w Hanowerze — pod adresem władz kościoła ewangelickiego napływają setki listów z pogrózkami i obelgami za opublikowanie memoriału. Przewodniczącą komisji, która opracowała ów dokument, prof. dr Ludwig Raiser z Tybingi, znalazł wśród swojej korespondencji list grożący mu śmiercią. (PAP)

Na ten temat piszemy również na str. 3.

## Proces rasisty

W miejscowości Hayneville, w amerykańskim stanie Alabama rozpoczął się w środę po południu proces niejakiego Wilkina, który przed kilku miesiącami zastrzelił białą kobietę, Violę Luzzo. Wiozła ona po zakończeniu marszu z Selmy do Montgomery jedrego z Murzynów — uczestników pochodu.

wać społeczne biuro konstrukcyjno-technologiczne dla potrzeb ruchu racjonalizatorskiego w HCP.

Koło Zakładowe SEP zwróciło uwagę, że należy podnieść jakość i sprawność produkowanych pomp i pieców elektrycznych, gdyż te, które nadchodzą od producentów cechuje mała sprawność, że np. przy piecach straty ciepła sięgają 45 procent. W czasie dyskusji na wczorajszej konferencji padły dalsze wnioski i m.in. podkreślono, że należy zwrócić uwagę na podniesienie jakości silników okrętowych, w których produkcji Zakłady H. Cegielskiego partycypują w skali światowej w 4,5 procentach.

Wnioski są więc różnorodne i ich zrealizowanie przyczyni się do rozwoju HCP w przyszłej 5-lacie, w której dla zwiększenia eksportu zwróci się uwagę na rozszerzenie produkcji wyrobów nowoczesnych o standardzie światowym. Wnioski te znajdują po zatwierdzeniu swe odbicie w zakładowym planie rozwoju techniki.

Na zakończenie obrad wybrano delegatów na V Kongres oraz poprzedzającą go wojewódzką konferencję. (I)

## Spotkanie komety ze Słońcem

### Astronomowie wydzierają tajemnice kosmicznego wędrowca

Kometa Ikeya-Seki zbliżyła się w czwartek nad ranem do Słońca na odległość kilkuset tysięcy kilometrów i obecnie biegnie, ukryta za naszą gwiazdą dzienną. Astronomowie zdążyli jednak wydrzeć przybyszowi kosmicznemu jedną z jego tajemnic: stwierdzili, że zawiera metale.

Astronomowie japońscy oświadczyli, że w czwartek przed wschodem Słońca, kometa bliskała jasniej niż Księżyc, i sfotografowali ją w dwóch obserwatoriach. Wiadomości o dostrzeżeniu wędrowca niebieskiego nadeszły także z zachodniej części USA (gdzie kometa świeciła majestatycznie przez kilka godzin), z ZSRR, Australii i Nowej Zelandii; w wielu innych krajach mgła i chmury utrudniły obserwację.

Ci, którzy liczyli, że ogrzana przez Słońce kometa, rozbitnie jak fajerwerk, rozczarowali się trochę. Astronomowie z obserwatorium radzieckiego w Alma-Atie donieśli, że kometa była znacznie mniej jasna niż oczekiwano.

Niektórzy uczeni przewidywali, że Kometa Ikeya-Seki, zbliżywszy się do Słońca, rozpadnie się na kilka kawałków lub więcej części i za mieni się „kosmiczny sznur pereł”. Na razie nie takiego się nie stało, przynajmniej żadne obserwatorium tego nie zauważyło. Na temat naukowy z radzieckiego obserwatorium astrofizycznego na Krymie donieśli, że w żarze słonecznym znaczna część materii komety wyparowała. Prawdopodobnie jednak kometa przetrwała spotkanie ze Słońcem i choć mocno osłabiona wynurzy się w poniedziałek lub wtorek zza jego tarczy, aby pomknąć z powrotem w kierunku, z którego nadleciała.

Najwięcej szczęścia mieli astronomowie japońscy, którzy w czwartek rano obserwowali kometa przez teleskop aż dwie i pół godziny jako „białą świecącą kulę”.

Obserwatorium Kurashiki w środkowej Japonii zakomunikowało, że w chwili największego zbliżenia kometa znajdowała się o około 150 tysięcy kilometrów od powierzchni Słońca. Pędziła z prędkością około półtora miliona kilometrów na godzinę. W Japonii

## VI Światowy Kongres ZZ zakończył obrady

### Apel do ludzi pracy — mężczyzn i kobiet do związkowców całego świata

W piątek zakończył dwutygodniowe obrady VI Światowy Kongres Związków Zawodowych. W ostatnim dniu obrad delegaci, po wysłuchaniu i przedyskutowaniu sprawozdań komisji kongresowych, wystosowali apel do związkowców i ludzi pracy całego świata oraz podjęli uchwały i rezolucje.

Kongres przyjął uchwałę dotyczącą realizacji programu akcji związkowej oraz jednolitej inicjatywy SFZZ, uchwałę wyrażającą pragnienie rozwijania akcji solidarnościowych we wspólnej walce z imperializmem, rezolucję: w sprawie Wietnamu, na temat problemów kobiet pracujących, w sprawie zabezpieczenia społecznego, w sprawie turystyki społecznej, w sprawie młodych robotników, praw związkowych i nauczania, rezolucję w związku z 20 rocznicą procesu norymberskiego oraz rezolucję dotyczącą szeregu zagadnień związkowych.

Przemówienie końcowe, zamknięcie obrad Kongresu wygłosił przewodniczący SFZZ — Renato Bitossi.

### APEL KONGRESU (Omówienie)

W imieniu 159 mln. ludzi pracy 5 kontynentów VI Światowy Kongres Związków Zawodowych zwrócił się do ludzi pracy, do związkowców całego świata z uroczystym apelem o wzmacnianie ich jednoci.

Kapitał monopolistyczny — wykorzystujący również potęgę środków, jakimi dysponuje państwo — wzmaga presję na klasę robotniczą, na wszystkich ludzi pracy miast i wsi oraz na warstwy średnie. W tej sytuacji powstają nowe warunki dla rozwinięcia antymonopolistycznej działalności wszystkich warstw padających ofiarą polityki monopolu.

Masy pracujące odczuwają coraz bardziej potrzebę większej solidarności, większej koordynacji i jednolitej międzynarodowej w obronie swoich żywotnych interesów, przeciw

ko ekonomicznej polityce monopolu, w walce o niepodległość narodową i pokój. Coraz bardziej przejawia się pozytywna tendencja na rzecz stonkowania związkowych, opartych na konkretnej wspólnocie interesów, jako przeciwstawienie się polityce dyskryminacji, którą nadal prowadzi wielu przywódców międzynarodowych.

Dokończenie na str. 2

### Po VI Kongresie SFZZ

## Rzeczywista troska o dobro ludzi pracy

Historia klasy robotniczej na przestrzeni całego stulecia nie nufuje tak szerokiego i tak reprezentatywnego spotkania międzynarodowego, jak obecny VI Światowy Kongres Związków Zawodowych — stwierdził w swym podsumowującym dyskusję kongresową wystąpieniu sekretarz generalny SFZZ — Louis Salliani.

Słowa te potwierdza w pełni sprawozdanie Komisji Mandatowej kongresu z którego wynika, że 527 delegatów, gości, obserwatorów przybyłych na Kongres reprezentuje 168 mln. robotników i pracowników z całego świata. W tej liczbie znajduje się prawie 138 mln. członków 41 central krajowych zrzeszonych w SFZZ, i ponad 20 mln. członków organizacji związkowych spoza SFZZ, lecz zjednoczonych z nią w podstawowych sprawach klasy robotniczej, i w ocenie podświadomych problemów współczesnego świata. Zdąność ta znalazła wyraz w wystąpieniach 123 uczestników kongresowej dyskusji, która choć nie wolna od zarzylów i dysonansów w swym głównym nurcie była jednak konstruktywna, nacechowana poczuciem odpowiedzialności debata nad kluczowymi sprawami mobilizującymi masy robotnicze świata. Właśnie w tej swobodnej, niczym nieskrępowanej debacie wyraża się dobitnie demokracja SFZZ, jako tej jedynej organizacji robotniczej otwartej dla organizacji związkowych działających w różnych warunkach społeczno-politycznych, reprezentujących różne orientacje, lecz opierających swoją działalność na zasadach solidarności klasowej.

Ton kongresowej debaty stanowił odbicie charakteru tej organizacji, a także złożoności problemów, wobec których staje klasa robotnicza w poszczególnych krajach świata.

Wbrew jednak tym, którzy stolicą poza światową federacją, lub na wroch jej, pozycjach wróżyli kongresowi niepowodzenie, jak i wbrew tym, którzy w tonie tej organizacji reprezentowali własne skrajne stanowisko, sugerując istnienie w tonie SFZZ dwóch przeciwstawnych linii — walki klasowej i uodry z imperializmem, cały przebieg kongresu i podjęte przezeń uchwały, dowodzą niezbicie, że pozostał on wierny swej linii wytyczonej na I Światowym Kongresie w Paryżu, twórczo wzbogaconej i rozwijanej na kolejnych kongresach światowych i utrwalonej w programie akcji związkowej, przewidywanym w Moskwie w 1961 roku. Jest to program wychodzący z idei pokojowego współistnienia państw o różnych ustrojach społecznych program walki o pokój, przeciwko imperializmowi i kolonializmowi, program antymonopolistycznej walki w imię obywateli codziennych, życiowych interesów ludzi pracy.

Cały przebieg obrad kongresu potwierdził, że żadna organizacja w świecie nie dorównuje dynamizacji i reprezentatywności Światowej Federacji Związków Zawodowych. Jest to organizacja zdolna do udzielenia skutecznej

Dokończenie na str. 2

## Polsko-francuska umowa handlowa

W piątek — 22 bm. — przyjechał do Warszawy minister finansów i gospodarki Francji — Valery Giscard d'Estaing. W tym samym dniu ma nastąpić podpisanie nowej wieloletniej umowy handlowej między Polską i Francją na lata 1965—69.

Umowa ta została już parafowana przez obie strony w czerwcu br. w Warszawie. Po stanowieniu nowej umowy przewidują wzrost w pierwszym roku jej ważności wzajemnych obrotów o ponad 30 proc. w porównaniu z ub. rokiem. Na liście polskiego eksportu do Francji znajdują się m. in.: statki rybackie, obrabiarki, traktory, łożyska toczne, węgiel i chemikalia.

Po stronie importu z Francji ważą przede wszystkim maszyny i urządzenia, kompletne obiekty przemysłowe różnych gałęzi, zboże. (PAP)



pomocy milionom ludzi pracy w budowie świata bez wyzyskiwaczy, bez wojen i niesprawiedliwości społecznej.

Warunkiem sukcesów na drodze do budowy takiego świata jest jedność szeregowi związków w skali krajowej i międzynarodowej. Do umocnienia tej jedności wzywa apel skierowany do ludzi pracy całego świata, wskazujący, że jedność mas pracujących jest palącą potrzebą naszych czasów w walce przeciwko monopolom o realizację zadań ekonomiczno-społecznych, o wyzwolenie narodowe, o pokój.

Walki prowadzone w ostatnich czasach, o których tak wiele mówiono z trybuny VI Światowego Kongresu, uwydatniły szeroko wspólnotę zadań natury ekonomiczno-społecznej, a także wspólnotę stanowisk polepiających imperialistyczną politykę wojny i agresji. Obrady kongresu zarysowały nową szeroką platformę jedności w oparciu o wspólne interesy na płaszczyźnie regionalnej i branżowej, w imię zadania, by umożliwić klasie robotniczej odegranie tej decydującej roli, do jakiej jest ona powołana we współczesnym społeczeństwie.

W nowy też sposób ocenili kongres rolę, jaką odgrywają związki zawodowe krajów socjalistycznych wzrost ich znaczenia w rozstrzygnięciu podstawowych problemów pracowniczych, w planowaniu i zarządzaniu, harmonijnym zespaleniu działalności na rzecz rozwoju socjalistycznej gospodarki z troską o zaspokojenie potrzeb bytu materialnego i kulturalnego ludzi pracy.

Przed organizacjami związkowymi krajów trzeciego świata nakreślił kongres drogę walki o pełne wyzwolenie z pięć kolonializmu i neokolonialnej zależności, o wzrost znaczenia klasy robotniczej, głównej siły ruchu narodowo-wyzwoleńczego, o umocnienie młodych organizacji związkowych w skali regionalnej i kontynentalnej.

Dorobek kongresu zawiera się w licznych dokumentach i uchwałach. Ale istnieje też inny miernik tego dorobku. Jest nim po-  
dobnie się rozumienie konieczności cierpliwego poszukiwania drogi jednościowego działania, a więc jedności nie formalnej, lecz uwzględniającej całą różnorodność i bogactwo problemów, wobec których stoja związki zawodowe w poszczególnych krajach, jedności bazującej na tym co wspólne i główne, co podkrywane jest rzeczywistością troską o dobro ludzi pracy.

JAROSŁAW KARCZEWSKI  
(API)

## Afera w PZU

# Odszkodowanie za wypadki których... nie było

Prokuratura Wojewódzka w Poznaniu zakończyła śledztwo w sprawie nadużyć popełnionych na szkodę PZU. Oto rezultaty śledztwa.

W grudniu 1963 r. starszy referent referatu odszkodowań Inspektoratu Miejskiego PZU w Po-

## Nowe emalie i podkłady

Radomska Fabryka Farb i Lakierów uruchomiła ostatnio na skalę przemysłową produkcję szeregu wyrobów dotychczas nie wytwarzanych w kraju.

I tak — dostarczono już pierwsze tony nowego rodzaju uniwersalnego podkładu o właściwościach antykorozyjnych do pokrywania metali. Jest on kilkakrotnie trwalszy od dotychczas stosowanych przy konserwacji konstrukcji stalowych, narażonych na działanie atmosferyczne, a przy tym można pokrywać nim metale przy użyciu pneumatycznych pistoletów natryskowych.

Dla przemysłu motoryzacyjnego uruchamia się wyrób emalii i podkładów na tzw. estrach epoksydowych. Substancje te są bardzo odporne na działanie czynników chemicznych oraz ścieranie.

Przemysł spożywczy otrzymał wysokiej jakości lakier z żywicy epoksydowych do pokrywania wewnętrznych ścian puszek do konserw. (PAP)

# Apel VI Kongresu Związków Zawodowych

Dokończenie ze str. 1

rodowej konfederacji wolnych związków zawodowych zwiastująca w USA i na kontynencie amerykańskim.

Stwierdzając, że w swoim marszu ku jedności ruch związkowy wkracza w nowy etap, apel wzywa pracujących do zjednoczenia sił niezależnie od poglądów politycznych, religijnych, ras, niezależnie od ustroju społecznego i politycznego kraju, w którym żyją. Znaleźcie i zastosowanie najlepszych form działalności na rzecz jedności należy właśnie do mas pracujących i organizacji związkowych, z uwzględnieniem specyficznych warunków lokalnych, krajowych czy regionalnych.

Zjednoczcie wszystkie swoje siły — głosi apel — dla skutecznego odparcia ofensywy monopolu na poziom życia

## Niefortunna ekspozycja

Według relacji korespondenta „New York Times”, duże poruszenie wywołała ostatnio w stolicy USA niefortunna ekspozycja surrealistycznych dzieł malarzkich w hallu wystawowym Departamentu Stanu. Autorką tych dzieł była żona pierwszego sekretarza ambasady belgijskiej. Sprawa wygląda następująco:

Pewnego dnia ambasada belgijska zwróciła się do Departamentu Stanu o zezwolenie na urządzenie tej ekspozycji. Departament Stanu z całą kurtuazją wyraził zgodę. Kiedy jednak obraży pani sekretarzowej przybyli na miejsce i gdy obejrzał je kompetentny urzędnik Departamentu Stanu Graninger — wybuchł skandal. Okazało się, że polecone przez ambasade dzieła są wprawdzie bardzo awangardowe ale zawierają niezwykle śmiałe kompozycje obfite w pewne — jak powiedział Graninger — „niesmaczne” szczegóły anatomiczne.

Uproszczone więc malarke, by zechciała zabrać do domu swoje szczególnie drastyczne dzieła i zastąpiła je innymi. Zona dyplomaty uprzejmie się zgodziła. Gdy jednak dostarczyła zastępcze utwory, Graninger doszedł do wniosku, że są one jeszcze gorsze — „wrecz upiorne i wulgarnie”. Artystka była wzburzona i gorzko skarżyła się na taki stosunek do jej twórczości. Mimo to — na podstawie orzeczenia ekspertów — wyeliminowano ostatecznie z ekspozycji cztery obrazy: „Mężczyzna z różą” — wyobrażający męski tors z bukieciem w tym miejscu, gdzie zwykle umieszcza się listek figowy, „Kallipygos” (jeden z dziesięciu przydomków Afrodyty), „Narodzinny Wenus” oraz „Portret gwiazdy filmowej”, zbyt mocno akcentujący jej biust. (PAP)

mas pracujących, dla zapewnienia sukcesu waszym żądaniom, dla lepszej obrony waszych interesów ekonomicznych i społecznych, dla osiągnięcia dobrobytu i postępu społecznego. Zjednoczcie szeregi w walce o demokrację, o rozszerzenie praw związkowych i swobód demokratycznych. Wzywamy was do utworzenia jednolitego frontu mas pracujących przeciwko groźbie nowej wojny światowej, która nieuchronnie przekształciłaby się w wojnę termojądrową.

W dalszym ciągu apel m. in. wzywa do:

▶ Zadaniami położenia kresu zbrodniczej agresji imperializmu amerykańskiego w Wietnamie, niezwłocznej wycofania wojsk amerykańskich, wzmocnienia solidarności moralnej i materialnej z walczącym narodem wietnamskim;

▶ odrzucenia ustanowionego przez USA haniebnego bojkotu Kuby;

▶ zadaniami wycofania wojsk USA z Dominikany i ze wszystkich krajów w których się usadowiły, depczyk godność i suwerenność narodów;

▶ maksymalnego wspierania walki prowadzonej przez narody Afryki, Azji i Ameryki Łacińskiej — bez względu na to, jakie same obrały dla niej formy — walki o wyzwolenie i prawdziwą niepodległość, przeciwko kolonializmowi i neokolonializmowi, przeciwko imperializmowi, któremu przewodzi imperializm amerykański;

▶ prowadzenia walki o całkowitą likwidację kolonializmu.

Piętnując zbrojenia i roszczenia terytorialne NRF, uporczywe dążenia do uzyskania broni atomowej dla Bundeswehry, torpedowanie wszelkich inicjatyw w kierunku porozumienia między obywatelami państwami niemieckimi, apel wzywa do walki przeciwko stałej groźbie dla Europy i całego świata, jaką stanowi polityka rządu bońskiego.

Apel nawołuje do poparcia wszystkich skutecznych inicjatyw w rozbrojeniu.

W zakończeniu podkreśla się, że Światowa Federacja Związków Zawodowych pozostaje niezachwianie wierna zasadom międzynarodowej solidarności mas pracujących wszystkich krajów świata i uczyni wszystko co w jej mocy, aby stworzyć jak najbar-

## Napięcie w s'osunkach Malajzja — Singapur

Już od kilku dni nadchodzą wiadomości z Kuala Lumpur o napięciu w stosunkach między Malajzją a Singapurem, tj. nowym państwem, które powstało po odłączeniu się od Federacji Malajzji. Obecnie donoszą, że w piątek ministerstwo spraw zagranicznych Malajzji ogłosiło notę ostro protestującą przeciwko obraźliwym i „zupełnie bezpodstawnym” uwagom premiera singapurskiego Lee pod adresem Malajzji, uznanym w Kuala Lumpur za „niesłychaną ingerencję” w sprawy wewnętrzne tego kraju.

Lee oświadczył mianowicie w ubiegłą niedzielę, że rząd Malajzji jest „przeżarty korupcją” i wyraził się ujemnie o całej strukturze tego państwa. (PAP)

## E. Paukszt - po czesku

Niedawno na półkach księgarń czechosłowackich ukazała się przetłumaczona na język czeski powieść Eugeniusza Paukszt „Wiatrołomy” (po czesku „Polomy”). Wydana została bardzo starannie w nakładzie 7 tysięcy egzemplarzy.

## Bandycki napad

W późnych godzinach nocnych 19 bm. w Kazimierzu nad Wisłą miał miejsce bandycki napad, którego ofiarą padł obywatel jugosłowiański — Stjepan Ivanec. Jest on członkiem ekipy specjalistów jugosłowiańskich montujących importowane urządzenia do przerobu owoców i warzyw w pobliskiej przetwórni w Zagłobie.

Przebieg napadu przedstawiał się następująco: Na jugosłowian, powracających z centrum miasteczka do domu wypoczynkowego RSW „Prasa”, gdzie czasowo zamieszkiwali, napadło kilku chuliganów. Pobili oni w bestialski sposób Stjepana Ivaneca. Dopiero zjawienie się przygodnych przechodniów powstrzymało rozprzeczonych chuliganów od zabicia ofiary. (ad)

dziei sprzyjające warunki przywrócenia międzynarodowej jedności związkowej pomimo wszystkich różnic i trudności. (PAP)

## Projekt rezolucji w sprawie dyskryminacji

W środę III komitet Zgromadzenia Ogólnego NZ, rozpatrujący projekt międzynarodowej konwencji w sprawie zlikwidowania wszelkich form dyskryminacji rasowej przyjęł projekt rezolucji Grecji i Węgier. Rezolucja ta zaaprobowana 82 głosami przeciwko 12 (Australia, Austria, Anglia, Belgia, Boliwia, Brazylia, Kanada, Izrael, Luksemburg, Holandia, USA i Urugwaj), przy 10 wstrzymujących się głosi, że III komitet postanawia nie powoływać się w projekcie konwencji na specyficzne formy dyskryminacji rasowej. (PAP)

## Psychopata mordercą?

Policja brytyjska prowadzi nadal intensywne poszukiwania dziecięcych grobów na wrzosowiskach w pobliżu Manchesteru. W ciągu ostatnich 3 lat zginęło tu w nieznanym okolicznościach 8 dzieci, prawdopodobnie zamordowanych przez psychopata.

W środę policja przy pomocy psów odnalazła zakopane w ziemi dziecięce ubranie. (PAP)

# Policja 5 departamentów poszukuje małego Dider

## Wypadek czy porwanie we Francji?

Dziecięcia eskapada, nieszczęśliwy wypadek, czy porwanie? Policja francuska, która od 48 godzin bezskutecznie poszukuje zaginionego w poniedziałek 4-letniego Didera Leroux nie jest dotąd w stanie odpowiedzieć twierdząco na żadne z tych pytań. Mimo włączenia do akcji olbrzymich sił policji i podjęcia wszelkich możliwych środków, nie natrafiono dotychczas na żaden ślad.

Mały Dider zniknął w tajemniczy sposób w poniedziałek wieczorem z podwórza domu na przedmieściu Paryża — Boulogne, gdzie mieszkał wraz z rodzicami. Zeznania świadków są bardzo skąpe i sprzeczne. Ktoś miał podobno widzieć zaginione dziecko w towarzystwie nieznanej młodej

# Zamiast wkładów własna robocizna

Zarządy Powiatowy i Miejski ZMS w Opolu wystąpił z ciekawą inicjatywą, mającą na celu ułatwienie rozwiązania dwóch ważnych problemów — miejscowego braku siły roboczej w budownictwie oraz szybszego uzyskiwania mieszkań przez młodych ludzi.

Młodzież, pragnąca otrzymać mieszkanie, będzie pracować na różnych budowach, na których brakuje robotników niewykwalifikowanych. Zapla-

## Czombe zamierza walczyć o władzę

Napływające z Leopoldville informacje świadczą, że Czombe zamierza „kontynuować walkę przeciwko nowemu rządowi” Konga, opierając się na tym, że został on utworzony „wbrew zasadom demokratycznym”.

Według doniesień agencji UPI, Czombe powiedział to po spotkaniu z nowym premierem Kimbą. Przemawiając na konferencji prasowej, Czombe podkreślił, że obecnie „jest bardziej niż kiedykolwiek dotychczas przekonany”, że może nie dopuścić do „ustabilizowania się rządu Kimby”.

Na co liczy stracony z piedestału b. premier Konga, składając takie oświadczenie? Wiedzieć liczy na poparcie swych protektorów zachodnich. (PAP)

ta za robocizną będzie zaś przekazywana na specjalne księżeczki PKO. Z chwilą osiągnięcia wkładu ok. 5 tys. zł (resztę wkładu zapewniają wkłady pracy), młody człowiek otrzymywać będzie mieszkanie ze specjalnej puli wyodrębnionej na ten cel przez spółdzielczość mieszkaniową. Jak wynika z dokonanej analizy, można wypracować potrzebną kwotę w ciągu 1 do 1,5 roku.

Inicjatywa weszła już w sferę realizacji. Został wytypowany blok mieszkalny przeznaczony dla młodzieży odpowiadającej swoje wkłady. Akces zgłosiło przeszło 80 osób. Jeżeli eksperyment ten zakończy się powodzeniem, także w innych miastach Opolszczyzny.

A może nie tylko tam. (PAP)

## „Prawda” o wizycie Giuseppe Saragata

Umocnienie kontaktów współpracy między państwami europejskimi, przedyskutowanie problemów, od których rozwiązania zależy pokój i bezpieczeństwo na naszym kontynencie, to bez wątpienia sprawy pozytywne. Odnosi się to do całej rozciągłości również do dialogu polsko-włoskiego. Tak komentuje dziennik „Prawda” wyniki wizyty w Polsce prezidenta Włoch Giuseppe Saragata.

Podkreślając, że Polska wraz z Związkiem Radzieckim i innymi państwami socjalistycznymi konsekwentnie walczy o trwały pokój, „Prawda” pisze: „dobry wola, która znalazła wyraz w kontaktach włosko-polskich, jest realną podstawą współpracy państw europejskich niezależnie od ich ustroju społecznego. (PAP)

## „Czerwone berety” w akcji

Czwartek można bez przesady nazwać polskim dniem wielkich ćwiczeniach jednostek armii ZSRR, Polski, CSRR i NRD, jakie odbywają się na terenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej. W tym dniu nasze oddziały wkroczyły po raz pierwszy do akcji wykonując zadania przewidziane w planie ćwiczeń.

„Czerwone berety” zdążyły bardzo trudny egzamin „piątkę”. (PAP)

## Zmarła

## Bronisława Steinowa

Grono pisarzy poznańskich zmniejszyło się znowu. Ciepło i niepostrzeżenie — jak cichą i skromnie było jej życie — odszła spośród nas seniorka Oddziału Poznańskiego Związku Literatów Polskich, Bronisława Steinowa.

Od kilku już lat Bronisława Steinowa, przykuta chorobą, która nie brała czynnego udziału w życiu Związku. Zmarła w tym dniu.

Urodzona w 1882 roku w Krakowie, skończyła tam studia pedagogiczne i pracowała w zawodzie nauczycielskim. Po pierwszej wojnie światowej osiadła w Poznaniu i tutaj — obok działalności społeczno-oświatowej, m. in. w Towarzystwie Czytelni Ludowych — rozpoczęła działalność pisarską.

Jej zainteresowania pedagogiczne z natury rzeczy kierowały ją do pisarstwa dla młodzieży, o powieści o charakterze dydaktycznym. Za najcenniejszą pozycję zmarłej ostatnio Pisarki uznano chyba można powieść pt. „Kamieniem toporem”, której akcja rozgrywa się w czasach przedwojennych, na prastawianych ziemiach przywróconych Polsce po drugiej wojnie światowej. Powieść ta, mająca kilka wydań przed wojną, została też wydana po wojnie. (kt)

## Młodzi o NRD

## Rozstrzygnięcie konkursu na gazetki ścienne

Wczoraj, w auli Studium Nauczycielskiego nr 1 w Poznaniu odbyło się uroczyste rozstrzygnięcie III Wojewódzkiego Konkursu gazetki ściennej o tematyce poświęconej NRD. Na imprezę przybyła m. in. 10-osobowa delegacja działaczy Frontu Narodowego Demokratycznych Niemiec z Cottbus z sekretarzem do spraw zagranicznych tej organizacji — Hansem Minnemannem.

Konkurs wypadł rewelacyjnie pod każdym względem. Około 500 osób: dzieci oraz młodzieży z Poznania i województwa wykonało ponad 250 gazetki. Do oceny jury — po selekcji w poszczególnych szkołach — przedstawiono 171 prac. Nagrody przyznawano w trzech grupach: szkół podstawowych, zasadniczych szkół zawodowych oraz szkół średnich (techników, szkół ogólnokształcących i liceów pedagogicznych). W poszczególnych pionach zwyciężyli: Szkoła Podstawowa nr 2 w Nowym Tomyślu, Zasadnicza Szkoła Zawodowa w Poznaniu oraz Technikum Ekonomiczne w Poznaniu. Warto podkreślić staranność i różnorodność zaprezentowanych prac.

Na uroczystość bardzo ciekawy program artystyczny przygotowało Studium Nauczycielskie nr 1 w Poznaniu. (ad)

kobiety. Policja nie wyklucza więc faktu, że mały Dider został uprowadzony przez jedną z tych kobiet, które cierpią na przeroszt niezaspokojonego instynktu macierzyńskiego. Wypadki takie są znane we Francji.

Francuski minister spraw wewnętrznych Frey zarządził wprowadzenie w życie tzw. planu „Rex” (Recherches exceptionnelles) opracowanego po słynnym kidnapięciu dzieci z Marnay i pozwalającego na zmobilizowanie maksymalnej liczby policjantów oraz zablokowanie wszystkich dróg. Zgodnie z tym planem, do akcji poszukiwawczej włączono wszystkie rezerwy policji i żandarmerii w departamentach Sekwany, Seiny i Marne, Seine et Oise, Oise oraz Eure-et — Loir. Od wtorkowego wieczora na wszystkich drogach tych departamentów prowadzi się surową kontrolę wszystkich pojazdów. W okręgu paryskim 600 policjantów i żandarmów oraz członków służby porządkowej przeszukiwało przy pomocy 12 psów Łasek Buloński. Bez skutku. Brygady rzeczne kontynuują sondowanie Sekwany w pobliżu Boulogne. Specjalne ekipy przeszukują piwnice sąsiednich domów oraz starych opuszczonych fabryczek, których kilka znajduje się na terenie Boulogne. Podobne środki podjęto w pozostałych 4 departamentach. Dotychczas jednak wszystkie wysiłki pozostają bez rezultatu.

W związku z powyższym wypadkiem prasa francuska zwraca uwagę na fakt, iż we Francji co roku notuje się przeciętnie 5 tysięcy wypadków zaginięcia dzieci. Ich poszukiwaniem zajmuje się specjalna brygada policji.

W 99 wypadkach na 100 chodzi przeważnie o ucieczki z domu i zaginięcie dzieci zostają odnalezione. Pozostały, jeden procent, stanowią te sprawy, w których dzieci ulegają wypadkom bez świadków, czy też stają się ofiarami zbrodni, jak np. niedawno mały Luc Taron, który Thierry de Souches. Jak dotychczas jedno tylko śledztwo zostało zamknięte bez określonego rezultatu, a mianowicie śledztwo w sprawie 8-letniej Colette Callot, która pewnego niedzielnego listopada 1961 roku zaginęła na jednym z placów w centrum Paryża i nigdy nie została odnaleziona. (PAP)



# Nie wystarczą teoria i pieniądze

Kilka miesięcy temu, młody człowiek, operator dźwigu filii Przedsiębiorstwa Budowy Kopalni w Kłodawie, dotknął ramieniem dźwigu wiszących przewodów linii wysokiego napięcia i poniósł śmierć na miejscu.

W ubiegłym miesiącu, na porażającą pracę w Chodzieżkich Zakładach Porcelany i Porcelitu młoda kobieta najeżdżała pojazd. W stanie ciężkim przewieziono ją do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią.

Dwa wypadki — jeden w czasie pracy, drugi po pracy, lecz ich przyczyny te same — nieuwagi i nieuwagi — przewidywania, niefrasobliwość w organizowaniu inwestycji towarzyszących wielkim budowlom.

Młody operator dźwigu zginał dlatego, że pomocnicze składowisko materiałów budowlanych, na którym w tym tragicznym dniu pracował, usytuowano tuż pod linią wysokiego napięcia. Tego robić nie wolno. Poza tym trzeba było przewidzieć zależną od temperatury powietrza różnicę zwisu przewodów oraz ich odchylenie na silnym wietrze. Tego jednak nie przewidziano.

Młoda kobieta nie uległaby wypadkowi na drodze, gdyby

inwestor, razem z nową fabryką porcelany, wybudował chodnik na skraju szosy prowadzącej do miasta. A szosa jest tam wąska, pełna serpentyn — z jednej strony ograniczona wysoką skarpą, a z drugiej — przepaścią. Pieszy nie ma gdzie umknąć przed pędzącym z góry pojazdem.

Wypadki te zaalarmowały kierownictwo Zarządu Okręgu Związku Zawodowego Chemików. Na plenarnym posiedzeniu aktyw tego Związku stanowczo domagał się od administracji zakładów przesunięcia linii wysokiego napięcia w Kłodawie i profilaktycznie — w lubońskich „Fosforach”; zabezpieczenia drogi dla pieszych w Chodzieży oraz wyeliminowania nadmiernego zagrożenia zdrowia pracowników w tamtejszym zakładzie nr 3 (w przeciwnym wypadku Związek skorzysta ze swoich uprawnień i zamknie najbardziej niebezpieczne wydzielone); zainstalowania sprawnej wentylacji w Stomilu, odprowadzenia na zewnątrz nadmiernej ilości ciepła ze stanowisk pracy przy automatach w nowej Hucie Szkła „Gostyń”, itd, itp.

Podczas obrad podkreślano potrzebę ciągłego szkolenia w zakresie bezpieczeństwa i hi-

gieny pracy tak dyrektorów zakładów jak i średniego dozoru technicznego oraz aktywów związkowego. Burzliwy rozwój chemii przyniósł bowiem i niesie co dnia, mnóstwo nowych kompozycji pierwiastków chemicznych, często bardzo agresywnych w stosunku do człowieka, a także nowych, nieznanych założeń technologii i konstrukcji urządzeń produkcyjnych i pomocniczych. Do czego prowadzi nieznanostwo zasad działania tych urządzeń, wykazywały choćby skutki kradzieży pierwiastka promieniotwórczego z budowy Elektrowni „Pątnów”.

Działalność mająca chronić ludzi przed wypadkami i utratą zdrowia musi więc być prowadzona w zakładach w sposób kompleksowy. Musi obejmować nie tylko pomieszczenia, urządzenia, narzędzia, odzież ochronną itp., lecz także osiedla mieszkaniowe, komunikację z zakładem, szkolenie zawodowe, pracę społeczną itp. Ludzie odpowiedzialni za te sprawy w zakładach — jeszcze nie wszędzie i nie zawsze tak te sprawy pojmują. Stąd, mimo wzrastających co roku nakładów na bhp, liczba wypadków przy pracy i poza pracą nie maleje dostatecznie szybko.

W zakładach stanowiących domenę działania poznańskiego Okręgu Związku Zawodowego Chemików — w porównaniu do I półrocza 1964 — nawet nieznacznie wzrasta. Wprawdzie zmalała liczba wypadków, które powodują długie zwolnienia od pracy, lecz trudno jednoznacznie ustalić ile jest w tym przypadku, a ile zależy od profilaktyki.

Niedostatek kompleksowego działania profilaktycznego, zaważanie zainteresowań sprawami bhp tylko do terenu zakładów — wywołuje jednak inne zjawiska. Zjawiska sygnalizowane przez ZUS: niepokojąco rośnie liczba wypadków poza pracą, które skutkami swymi wpływają na zdolność człowieka do pracy, tj. — takich, jak na szosie w Chodzieży.

Trudno się zresztą temu dziwić. Dojazdy do pracy stają się coraz trudniejsze. Po ciągi, tramwaje i autobusy są przepełnione. Pracownicy przejeżdżają do zakładów już zmęczeni i zdenerwowani. Co raz więcej urządzeń technicznych wprowadza się do produkcji i codziennego życia. Wzrasta zapylenie atmosfery, zanieczyszczenie wód, itd., itp. Wszystko to wpływa na zwiększenie stanu zagrożenia zdrowia i bezpieczeństwa pracowników.

A przygotowanie pracowników do odparcia tych niebezpieczeństw? Co do tego wszy-

scy są zgodni: szkolenie w sprawach bhp nowo przyjmowanych do pracy jest sformalizowane, ogólne, zdawkowe, odbywa się bez pomocy poglądowych i dlatego nie może przygotować człowieka do bezpiecznej pracy na konkretnym stanowisku. Dozór techniczny, wiecznie zaferowany kłopotami z produkcją, nie zawsze znajduje czas na zajmowanie się sprawą bhp. (Najlepszy dowód, że często i sami pracownicy dozoru takim wypadkom ulegają). Żadna uczelnia w kraju nie szkoli specjalistów do zakładowej służby

bhp. Nie ma także organizacji, która by systematycznie i planowo doszkalała w tych sprawach dyrektorów, konstruktorów, projektantów i innych odpowiedzialnych ludzi w zakładach.

Czy jednak może być tak nadal, że państwo wydaje co roku nowe miliardy złotych na bhp, CRZZ — wciąż to nowe przepisy, a wypadki były i są?

Czy nie czas spojrzeć na te sprawy od strony nie tyle teorii i przeciętnych statystycznych?

PIOTR CHOJNACKI

## Po ewangelickim memorandum w NRF

Korespondencja z Bonn

Dopiero teraz znany jest pełny tekst memorandum kościoła ewangelickiego NRF. O sytuacji wypędzonych i stosunku narodu niemieckiego do jego wschodnich sąsiadów. Dotychczas znane były fragmenty, które wskutek niedyskrecji przedostały się na łamy prasy, wywołując wściekłość organizacji przesiedleńców.

Memorandum jest obszernym, 44-stronicowym dokumentem opracowanym przez ewangelicką „Izbę Odpowiedzialności Publicznej” i zaakceptowanym przez Radę Kościoła Ewangelickiego (EKD). Memorandum zaopatrzone jest we wstęp pióra prezesa Rady Kościoła Ewangelickiego dr. Schaerfa. Jest ono oficjalną wypowiedzią kościoła ewangelickiego, który skupia w NRF blisko połowę wierzących. Memorandum ma na celu — jak pisze prezes Schaerf — „wniesienie wkładu do urzeczywistnienia dyskusji i do wyrobienia sobie poglądu i stanowi próbe usunięcia napięć i utworzenia drogi działania. Kościołowi ewangelickiemu chodzi o stworzenie w społeczeństwie NRF atmosfery, która by sprzyjała pojednaniu z narodem polskim”.

Memorandum przedstawia problemy i stanowiska związane ze sprawą granicy na Odrze i Nysie. Naświetla je krytycznie, ukazuje słabe strony bońskiej argumentacji prawnej, konfrontuje je ze stanowiskiem drugiej strony i z rzeczywistością. Podkreśla konieczność dokonania wkładu na rzecz nowego, pokojowego porządku w Europie. Memorandum nie narzuca wniosków, ale do nich prowadzi. Jest pisane językiem, który trudno nam zaakceptować. Reprezentuje np. tezę o „bezprawnym wysiedleniu”. Ale sugeruje, że trzeba będzie się ze stanem faktycznym pogodzić. Memorandum adresowane jest przede wszystkim do tych, którzy hołdują oficjalnym tezom bońskiej polityki.

Memorandum stoi na stanowisku, że niezależnie od wszelkich roszczeń prawnych trzeba zdać sobie sprawę, że wskutek bezprawia jakiegoś doznał naród polski ze strony niemieckiej istnieje „szczególne zobowiązanie narodu niemieckiego do respektowania żywotnych interesów narodu polskiego”. Rząd NRF winien powstrzymać się od roszczeń wobec terytoriów, które stały się „niezbędne dla życia narodu polskiego”.

„Frankfurter Allgemeine Zeitung” i „Die Welt” widzą w memorandum wyraz odjęcia od obowiązującego w NRF stanowiska.

Memorandum kościoła ewangelickiego nabiera wyraźniejszej wymowy, gdy zestawimy je z reakcjami, jakie wywołało ono w kołach zawodowych przesiedleńców i w reakcyjnej prasie NRF. Kola te odczytały memorandum zupełnie jednoznacznie.

Związek przesiedleńców stwierdził, że memorandum stanowi: „nadużycie autorytetu kościoła”, „dowód dyktantyzmu politycznego”, „faryzeuszowska próba przedstawienia wysiedlenia jako kary bożej”, „znieważenie konstytucji NRF”, „cementowanie komunistyczno-ateistycznego panowania w Europie środkowej i wschodniej”.

Tzw. Stała Rada Przedstawicielstw Wschodnoniemieckich oświadczyła, że „jest to niebezpieczny dokument, gdyż fałszuje on podstawy polityki wschodniej”. uprawianej zgodnie przez rząd i organizacje przesiedleńcze.

Landsmannschaft śląski „odrzuca z oburzeniem tezę, że zmiany jakie zaszły w ciągu dwudziestu lat na tych ziemiach usprawiedliwiają aneksję”.

Reakcyjna prasa koncernu Springera krytykuje „nieprofesjonalną politykę pastora”.

„Neue Rhein Zeitung” pisze natomiast: „Sądzi, że nie można się dość poważnie ustosunkować do tego memorandum, jeżeli nawiąże się do pojednania ma zostać znaleziona”.

Nawet SPD, która aktywnie zabiega o sympatie przesiedleńców, uznała, że ich reakcje wobec kościoła ewangelickiego przebrały miarę.

Tak się złożyło, że akurat w toku tej dyskusji telewizja zachodnoniemiecka nadała w magazynie „Panorama” obiektywny reportaż o Zielonej Górze. Ukazał on odbudowane i rozbudowane, bezapelacyjnie polskie miasto, jego mieszkańców, w większości — zielonogórzan od urodzenia.

Reportaż był wymowną ilustracją tego, co sugeruje memorandum.

Po reportażu znany publicysta Hans Jakob Stehle przeprowadził przed kamerami rozmowę z wiceprzewodniczącym związku przesiedleńców, deputowanym do Bundestagu z ramienia SPD Reinholdem Rehsem. „Ci młodzi ludzie nie mają prawa do ojczyzny — oświadczył Rehs. — Prawo do ojczyzny jest ważne tylko jeśli zostało nabyte prawnie. Ci młodzi ludzie są obiektem polityki gwałtu”.

Zdaniem Rehse prawo do Zielonej Góry mają dzieci przesiedleńców urodzone nad Renem, które Zielonej Góry nie widziały na oczy.

Normalna rozmowa była niemożliwa. Kamera ukazała zaciętego rewizjonistę, który na każde pytanie powtarzał w kółko swoje pseudoprawnicze formułki. Na pytanie czy i on obojętnie uważa radę kościoła ewangelickiego za „faryzeuszy” odpowiedział Rehs wymijającą skargą, że „kościół ewangelicki nie chciał nigdy podjąć rzeczowej dyskusji z przedstawicielami związku przesiedleńców”.

Komentator „Panoramy” oświadczył na zakończenie z ironią: „jak państwo widzieli i słyszeli rzecz o w rozmowie jest możliwa”. Po czym już serio: „kościół ewangelicki podjął wyważoną próbę stworzenia rzeczowej atmosfery. Ale jak widać, nienawist jest niektórym ważniejsza”.

Przedstawiciele kościoła ewangelickiego obstają przy swoim prawie do zabierania głosu w sprawach zasadniczych i przy teżach memorandum.

Biskup Lilje, członek rady EKD oświadczył, że „kościół musi mieć odwagę do zajmowania niepopularnego stanowiska”.

Prezes krajowego synodu kościoła ewangelickiego w Westfalii, dr Wilm, przypomniał „winę jaką wziął na siebie kościół swoim milczeniem przed 1945 rokiem”.

Prezes kościoła ewangelickiego Nadrenii, prof. Beckmann, oświadczył: rozważa i biorąc pod uwagę wiele przeciwnych problemów styl memorandum jest dobry i konieczny. Tak mądre memorandum, które każdy powinien najpierw przeczytać nie zasłużyło na tak gwałtowne i nierzeczowe reakcje”.

Gdy fale świętego oburzenia wywołanego przez zawodowych przesiedleńców opadną, zacznie się, być może, rzeczowa dyskusja w społeczeństwie NRF, o którą chodzi autorem memorandum. Ale jest to w NRF proces trudny i związany z bolesną rewizją złudzeń.

HENRYK KOLLAT

WIESŁAW ANDRZEJEWSKI

## BEKIN z zatoku Vanaranga

Publikując ową opowieść, chcemy nie tylko zaspokoić zapotrzebowanie naszych Czytelników na lekturę przegrodową. Gdyby nam wyłącznie o to chodziło, moglibyśmy na dobrą sprawę przedstawić niemiernie sensacyjne dzieło: wyczynów, porażek i cudownych ocalań innego rodzaju zespołów bandyckich. „Bohaterami” mogliby być zarówno dawni piraci posługujący się jeszcze żaglowcami, jak współczesni gangsterzy działający w Stanach Zjednoczonych.

Ta opowieść jest jednak także próbą rekonstrukcji losów jednego z odprysków licznej armii bandyckich pogrobowców Trzeciej Rzeszy. Grupy piratów Kriegsmarine, którzy, zdolawszy wymknąć się — już po bezwzględnej kapitulacji nie dobitków Wehrmachtu — na swoiste interpretowane wolności, korzystają z niej dla kontynuowania swego procederu. Co prawda tak szczęśliwa dla pohliterowskich zbrodniarzy okoliczność, jak zachowania także po 9 maja 1945 r. tego samego sprzętu „Made in Germany”, którym mordowali jeszcze w latach wojny, mogła się zdarzyć jedynie w odosobnionych przypadkach. Tym niemniej ich późniejsza działalność jest już typowa.

Nie zanotowano bowiem od dnia zakończenia drugiej wojny światowej bodaj ani jednego ogniska zbrodni ludobójstwa, które nie przyciągnęłoby właśnie pohliterowskich specjalistów. Szczególnie tych, którzy, w decydującym momencie klęski, zdolali umknąć mniej lub bardziej tajemniczo w wilkołackie podziemie, rozprzestrzeniające się rychło, nie bez pomocy zagranicznych pomocników, daleko poza obszary ich dotychczasowego Vaterlandu. Wkrótce też tymi samymi co podczas wojny w Polsce, Jugosławii, Związku Radzieckim czy Francji metodami, pomagającymi swym nowym zleceniodawcom w dławieniu wolności w każdym kraju, któremu „groził” upadek dotychczasowej tyranii.

Uratowani „cudem” pohliterowscy wyróżnili się więc zarówno tuż po wojnie (np. przy próbach zdławienia wywołanych zmagani narodu wietnamskiego przeciwko kolonizatorom francuskim) jak i w latach sześćdziesiątych (np. swoją najemniczą służbą dla Czombego w Kongo. Wciąż też stanowią niezawodną gwardię wszelkiego autoremantu dyktatorów, utrzymujących tylko w drodze coraz bardziej brutalnych metod swoje panowanie. Działają w Azji, Afryce, Ameryce Południowej, a także w Europie. Nie przypadkowo centralą owej wilkołackiej działalności stał się właśnie wciąż opano-

wany przez pohliterowską niegdys dyktaturę Półwysp Iberyjski. Centrala ta m. in. przy współudziale oławionego „Junaka Fuehrera” — Skorzenego, organizowana jest w znacznie korzystniejszych niż w roku 1945 warunkach; jej zadaniem jest koordynacja prac poszczególnych grup i odłamek sił po Hitlerze działających aktywnie na całym świecie, coraz częściej też uplasowujących się po powrocie z emigracji na kluczowych stanowiskach w NRF.

Choćby dlatego trudno traktować „bohaterów” opowieści o powojennych losach U-2470 wyłącznie jako postacie historyczne. Są typowymi przedstawicielami tej kategorii ludzi, którzy wciąż nie zrezygnowali i nie chcą zrezygnować ze swego procederu.

Sześć lat temu prasa całego świata doniosła o niezwykłych wydarzeniach na Oceanie Spokojnym. Oto jedna z relacji.

— Wodnoptatowie lotnictwa nowozelandzkiego dokonał ostatnio lotów zwiadowczych nad Pacyfikiem, pomiędzy wyspami Kandawu i Benqua. Szukał on tajemniczego okrętu podwodnego, którego obecność zaalarmowała władze morskie. Poszukiwania — jak odcisł komunikat wysokiego komisariatu Nowej Zelandii w Londynie — nie przyniosły na razie żadnego rezultatu.

Williams, kapitan brytyjskiego frachtowca „Dimaiwai” pierwszy sygnalizował obecność jakiegoś okrętu podwodnego w strefie Oceanu Spokojnego. Wynurzył się on na powierzchnię i natychmiast po spotkaniu frachtowca zmienił kierunek i znikł.

Obecność tajemniczego okrętu podwodnego wywołała wielkie zaniepokojenie w stolicy wysp Fidżi — Suwie. Przed tygodniem znikł bez śladu mały, 40-tonowy statek „Akarimoo”, który kursował między poszczególnymi wyspami archipelagu. Ponadto była piękna, morze wyjątkowo spokojne. Zniknięcie „Akarimoo” było w tych warunkach zupełnie niezrozumiałe.

3

Wtedy przypomniało sobie, że jeszcze w październiku ubiegłego roku znikł w podobnie tajemniczych okolicznościach jacht motorowy „Joyita”. Wyruszył on z portu Apia na archipelagu Samoa w kierunku jednej z wysepek koralowych. Podróż miała trwać 44 godziny.

Po upływie miesiąca statek brytyjski, znajdujący się w tych okolicach natknął się na „Joyite”, oddaloną o 100 mil od jej zwykłej drogi. „Joyita” była pusta — ani śladu z 25 pasażerów i członków załogi. Jacht był przy tym zupełnie nie uszkodzony, tak że przyczyna, dla której ludzie opuścili go, pozostała nie wyjaśniona.

Obecność nieznanego okrętu podwodnego w tej strefie Oceanu Spokojnego została zauważona po tajemniczym zniknięciu „Akarimoo”. Kapitan nowozelandzkiego statku, który przybył do Suwy, oświadczył, że tego dnia spotkał między Auckland a Suwą nieznaną okręt bez nazwy i bez światła pozycyjnych. Okręt ten nie odpowiedział na sygnały radiowe. Po trzykrotnym okrażeniu statku nowozelandzkiego nieznaną okręt znikł.

Przypuszcza się, że tajemniczy okręt podwodny znajduje się w rękach piratów, którzy na wzór legendarnej kapitał Nemo z powieści Jules Verne’a zorganizowali swą bazę na jednej z licznych, niezamieszkałych wysepek Oceanu Spokojnego.

Admiralicja brytyjska oświadczyła, że nie otrzymała jeszcze żadnego oficjalnego raportu w tej sprawie.

Tyle mówią komunikaty prasowe.

— Jak było naprawdę? Może tak...

### OSTATNI ŁUP WOJNY

— Torpedo los! — zakomenderował leutnant Bursche. Nieznaczny, charakterystyczny wstrząs kadłuba okrętu podwodnego i delikatne parsknięcie sprężonego powietrza w dwóch wyrzutniach dziobowych oznajmiło, że torpedy pędzą już do celu z szybkością 90 km na godzinę.

Cel... Dowódca U-2470, korvettenkapitän Paul von Rettel widział całkiem wyraźnie przez okular peryskopu. Średniej wielkości parowiec spokojnie pruł lekko pomarszczoną powierzchnię Morza Karaibskiego. Na mostku można było dostrzec sylwetkę wachtowego. Ktoś szedł po pokładzie w stronę rufy. Odległość od transportowca nie przekraczała kilkuset metrów...

Na okęcie podwodnym panowała cisza. Nie słychać było szeptów ani kroków, nie stuknął żaden mechanizm.

4

Cały organizm stalowego cygara zastygł w pozornej marwocie. Ale — nie wyczuwało się napięcia i podniecenia właściwego tego rodzaju akcjom. Załoga okrętu nie przeżywała bowiem podobnej sytuacji po raz pierwszy. Dla nich był to już piąty rok wojny. U-2470 przycałił się po prostu w oczekiwaniu na swój powszedni łup.

Kapitan von Rettel nie mrugnął nawet powieką, gdy w szklak okularu spoglądał połyżny ślup dymu, pary i wody, przysłaniający całkowicie śródokręcie parowca. Torpedy spełniły swoje zadanie. Kierował przeć z nimi móżg wspaniałego fachowca. Kapitan topił okręty i statki niemal od pierwszych dni września 1939 roku. Dziś zaś był 9 maja 1945. Praktyka... Dawno już przestał enluzjować się sukcesami.

Zastępca dowódcy, leutnant Klein, tkwiący w centrali przy okularze drugiego peryskopu, mruknął tylko wymownie:

— Jaa... — po chwili spojrzał pytająco na kapitana.

Ale von Rettel nie ruszył się, obserwując w milczeniu tonący statek.

Parowiec ugodzony został śmiertelnie. Zapadał w morze rufa, przechylony mocno na prawa burcie. Po kilku minutach, przez peryskop nie było już widać nic, prócz postrzępionej falami linii horyzontu.

— Do wynurzenia — rzucił krótko leutnantowi. — A potem jak zawsze...

Donośny głos Kleina natychmiast zadudnił z tuby głosowej seria rozkazów. Okręt ożył. Zaszumiła wokół kadłuba woda, wypychana ze zbiorników balastowych. Obstuba karabinu maszynowego i działka szływała się do wyciąga na pokład. U-2478 wynurzył się na powierzchnię, orkniąc strumieniami wody.

Tam, gdzie nare minut temu znajdował się statek, podkakiwały na falach trzy niewielkie tratwy obwieszane kilkunastoma ludźmi. Oszołomieni wybuchem, spoglądali

(cdn)



# Sto tysięcy ofiarnych

Jest ich w naszym województwie około stu tysięcy w 2174 oddziałach. Z własnej dobrej woli zawsze są w pogotowiu, we dnie i w nocy. Nie ma zajęcia, które by kogoś z nich zatrzymało, gdy łuna wzywa do gaszenia pożaru. O sprzęt strażacki gotowi szturmować nawet władze wojewódzkie i to tak długo, póki go nie otrzymają. Potrafią zakasać rekawy i budować przeciwpożarowe zbiorniki wody. Ciulają grosz uzyskany z za-

baw i przedstawień teatralnych na budowę remiz. Jakich tam właściwie remiz! W wielu przypadkach — wiejskich domów kultury, do których doczepiona jest remiza. Są właścicielami 474 takich mniejszych i większych obiektów. 10 postavili w tym roku, a 140 budują. Wartość tego majątku jest olbrzymia, od 50 do 100 mln. zł! I trudno rozsądzić, co jest podstawowym motorem ofiarności strażackiej, czy chęć pokazania prężności organizacyjnej, czy też głębokie poczucie obowiązku. Chyba nie będziemy dalecy od prawdy, jeśli stwierdzimy, że jedno i drugie. Organizacja Ochotniczych Straży Pożarnych zasłużyła pod tym względem na głęboki szacunek i uznanie społeczne.

Bywały, niestety przypadki nieposzanowania tej społecznej roboty. Na przykład w Liściu Wielkim (pow. Konin) strażacy pobudowali remizę ze świetlicą. Do pomocy nikogo nie mieli, ale kiedy budynek był gotowy, bez ich zgody i umowy wprowadzono do świetlicy klubo-kawiarnię. OSP stała się znów bezdomna. W Gołaszewie (pow. Wągrowiec) OSP została wyproszona z własnej świetlicy. W Przemierowie (pow. Poznań) strażakom również odebrano „posiadłość”, sprawa ta oparła się o centralne władze w Warszawie i tu dopiero uszanowano dorobek strażacki. Jestem przekonany, że zarządy OSP nie miałyby nic przeciwko wprowadzeniu atrakcyjnej placówki kulturalnej do ich lokali, ale z poszanowaniem praw i z uwzględnieniem potrzeb organizacji strażackiej. Na szczęście niewiele tych niemiłych faktów.

Dzięki ochotniczym strażom pożarnym w 50 miejscowościach uruchomione zostały kina. W r. 1962 strażacy mieli tylko 11 kin, własnych, w 1963 roku otwarli 4, w ubiegłym roku — 13, a w bieżącym aż 22, i jeszcze dodatkowo przygotowują 3. Mają 65 orkiestr dętych (prawie tysiąc członków), 70 zespołów teatralnych, kilka tanecznych i chórów, skupiających 690 osób. W jednym tylko ubiegłym roku orkiestry dały 572 koncerty, a teatralne 290 przedstawień, taneczne — 10 występów.

Najwięcej artystycznych zespołów (jak i remiz ze świetlicami) znajdujemy w powiatach oddalonych od Poznania. Strażacki amatorski ruch kulturalny ma swoich entuzjastów, którzy udzielają się we wszystkich przedsięwzięciach.

Takimi „żelaznymi” aktorami w Nądną są Józef Trawiński, Bronisław Zieliński, Teresa Soltysiak, Danuta Grychta czy Henryk Żmuda. Do tamtejszego zespołu przywiązał się od lat jego kierownik Alfons Żmuda. Zespół z Motylewa (pow. Trzcianka) wiosną ub. roku uzyskał najlepsze miejsce na przeglądzie w Pile Aktywnym zespołem teatralnym pochwalić się może OSP w Sulęcinie (pow. średzki), gdzie w ciągu 6 miesięcy postawiono Dom Kultury.

Wojewódzki Związek Straży Pożarnych raz po raz organizuje kursy dla operatorów filmowych, stara się o fachową pomoc dla reżyserów. W tej akcji współdziała z innymi wojewódzkimi związkami straż pożarnych. Wydawałoby się, że ta dziedzina działalności OSP kierowana jest przez etatowy zespół ludzi i wsparta wysokim budżetem. Gdzieś tam! Ruchem tym kieruje jeden człowiek, a finanse nie przekraczają 30 tysięcy zł rocznie. Ta sytuacja personalna i budżetowa jeszcze bardziej podkreśla społeczne zaangażowanie ochotników-strażaków, wielu z nich dokłada z własnej kieszeni na niejedną akcję kulturalną.

Te fakty prowadzą do wniosku, że działalność kulturalna OSP w pełni zasługuje na szerokie, tak potrzebne i ważne, uznanie społeczne, bo ono stanowi zachętę do dalszej, jeszcze lepszej pracy. A wiemy, że nie wszędzie OSP spotykają się chociażby z serdecznym powitaniem swojej pracy. Prawda, że ta praca nie jest wszędzie postawiona na wysokości „cis”, ale jest szkołą społecznego działania na miarę wioski, dostosowana do jej możliwości, warunków i poziomu kulturalnego. Jest tam, gdzie ani Powiatowy Dom Kultury, ani zawodowy zespół artystyczny nie dociera. I to jest cenne. Tymczasem jedynie Wielkopolski Związek Śpiewaczy przygotowuje ze swej strony pomoc merytoryczną dla orkiestr strażackich, niektórym zaś zespołom teatralnym służy rada artysta dramatyczny M. Aleksandrowicz z Poznania. Odnoszę wrażenie, że klubo-kawiarnie i wielkie ogólnowojeńskie imprezy przesłoniły swoimi problemami amatorski żywioł strażacki. Nie chodzi tu o zbyt dużą ingerencję w jego nurt, ale raczej o widzenie go na mapie kulturalnej województwa.

JÓZEF PIEPRZYK

„OBCA KREW” — film produkcji radzieckiej. Scenariusz (według opowiadania Michała Szolochowa): Arnold Witol. Reżyseria: Władimir Monachow. Zdjęcia: W. Zacharczuk i L. Bogdanow. Wykonawcy: Iwan Łapikow (dziadek Gawriła), Jurij Nazarov (Nikołaj), Natalia Bogojawłenska (żona Gawriły), Roman Chomikow (Prochor), I. Zewago (Mitrofan), A. Kiedrowa (Niurka), P. Sawin (przewodniczący komitetu wykonawczego) i inni.

Proza najnowszego laureata literackiej nagrody Nobla Michała Szolochowa wyjątkowo nadaje się dla filmu. Toż to niemal gotowe scenariusze! Mnóstwo w nich jest dzieje, akcja jest dynamiczna, żywa, sporo batalistyki, ucieczek i pociągów, a więc scen jakże wdzierających dla filmowca i jakże chętnie ocalanych przez kinomana. Ale jest w ich prozie rzecz bodaj jeszcze cenniejsza — znakomicie nakreślone sylwetki psychologiczne bohaterów, żądza niepodobna do drugiej, wyriste, krwiste, pełne indywidualnego wyrazu. I jest nadto znakomicie przedstawiony klimat wielkiej rewolucji widzianej przez pryzmat losów Kozaków znad Donu. Nic tedy dziwnego, że już dziesięć razy przenoszono utwory Szolochowa na ekran. Obecnie mamy okazję zapoznać się z jedenastą z kolei adaptacją jego utworów.

„Obca krew”, to młodzieńcze opowiadanie twórcy „Cichego Donu”. Napisał je mając zaledwie

W programie przyszłego tygodnia (25—31 bm.) — archiwalny film produkcji niemieckiej „Błękitny anioł”. Do obejrzenia kreacji aktorskich Marleny Dietrich i Emila Janingasa nie trzeba zachęcać. Dodajmy tylko, że scenariusz filmu przygotowany według głosej powieści Henryka Manna „Prof. Unrat”. W programie lokalnym reportaż o placu Wolności z cyklu „Twoja ulica”.

PONIEDZIAŁEK: 17.10 „Uwaga pies”, film dla młodych widzów, 17.30 — „Magiczna paleczka”, 18.05 — „Notatnik reportera”, 18.55 TV Magazyn Postępu Technicznego, 20.20 Teatr TV „Kapitan z Koe penick” — Karola Zuckmayera, w reżyserii Józefa Słotwińskiego — w roli głównej Jacek Woszczerowicz.

WTOREK: 10.25 — „Wyrok na piątą C”, dramat filmowy prod. jugosłowiańskiej; jest to historia miasta Kragujevac, gdzie hitlerowcy wymordowali 7000 mieszkańców. 17.20 „Asocjacje”, program rozrywkowy, 20 — Panorama Lubuska”, 20.15 — „Wyrok na Piątą C” — film, 21.50 — Wszelchnia TV „Tajemnica Wielkiej Chemii”.

ŚRODA: 10.30 „Pomocna dłoń” film z serii „Dr Kildare”, 16.15 — „Konserwacja i przechowywanie maszyn” — TV Kurs Rolniczy, 17.15 — Teatr Młodego Widza „Anioł Gabriel z Paryża” widowie-

FILM

## Dramat jednostki w burzy rewolucji

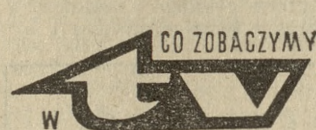
20 lat. Widać już jednak wszystkie charakterystyczne cechy jego znakomitego pisarskiego rzemiosła: ostrość i dramatyzm między ludzkich konfliktów, zderzenie indywidualnych losów z wielką sprawą rewolucji, wyrażenie rytmu psychologicznego. Stary Kozak Gawriła, który utracił syna i jedyną w walce przeciw Czerwonej Armii przyznaną należność pod płotem swego domu, ciężko rannego czerwonoarmistę Mikołaja. Choć daleki od sympatii dla rewolucji socjalistycznej i jej rzeczników, powodowany litością i elementarnym poczuciem obowiązku pomocy rannemu, pielegnuje wraz z żoną Nikołają. W trakcie leczenia, w dyskusjach zaczyna zbliżać się do ideałów rewolucji, chciałby Nikołaja zastrzelić jak syna. Ale rewolucja zgłasza się po swojego młodego bojownika.

Film jest debiutem reżyserskim znanego operatora filmowego Monachowa i jako taki każe na siebie patrzeć z pewną dawką taryfy ulgowej. Dlatego trzeba

powiedzieć, że ta nowa próba odczytania filmowego twórczości Szolochowa jest w ogólnych rysach udana, zwłaszcza w kreacji starego Gawriły, najbardziej uduchowionej i przekonującej. Choć — jak przysłaże reżyser — do opowiadania Szolochowa wprowadzono wiele dodatkowych wątków, scen, przecież uszczęśliwia się szczęśliwie deklaracyjnym stawianiem kropek nad i. Główny problem ideowy filmu: drogi Gawriły od całkowitej negacji do fragmentarycznej chociażby akceptacji, a w każdym razie do rozumienia tego, co się wokół niego dzieje nowego, pokazany jest subtelnie, delikatnie, ale całym dramatyzmem. Przekonywający jest także Nikołaj, żona Gawriły. Niestety, nie do się tego samego powiedzieć o wszystkich postaciach drugoplanowych.

W sumie jest to film interesujący. Bedzie on jedną z ciekawych pozycji tegorocznych Dn Filmu Radzieckiego, które zaczyna się w przyszłym tygodniu.

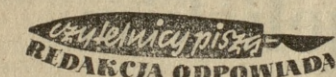
MIECZYSLAW SKĄPSKI



czyckiego — transmisja z Teatr „Ateneum”.

SOBOTA: 10 — „Błękitny anioł” film fab. prod. niemieckiej, zrealizowany w 1929 roku, 17.05 — „Konkurs 5 milionów” — program dla młodych widzów, 18.20 — „Czerwone berety” — program Krakowa, 18.45 — „Niebiesko-czerwony” — program rozrywkowy, 19.10 — „Twoja ulica” — reportaż z placu Wolności w Poznaniu, 20.05 — „Złoty album” — program rozrywkowy, 20.50 — „Jeden dzień Aquil”, 22.10 — „Błękitny anioł” film.

NIEDZIELA: 11.45 — film z serii „Rodzina Ordubachów”, 12.20 — „Wieża krwi”, film prod. radzieckiej, 13.45 — PKF, 14.35 — Teatr dla przedszkolaków, 15.15 — „Południowe rytmy na Broadwayu” — film — krótkometrażowy, 15.40 — Teatr Nidzielnny — „Złaznienie” wg Jacka Londona, 16.10 — „Pieśni Cole Portera” — program rozrywkowy z udziałem Elżbiety Cembrzyńskiej, Fryderyki Elkan, Kaliny Jedrusiak, Barbary Bylskiej, Wiesława Gołasa i zespołu baletowego, 18 — TV Koncert Złoty, 18.45 — „Bilet za fryzjera” film telewizyjny prod. polskiej, 19.10 — „Wojna domowa”, 20 — „Dom dla dziecka” film fab. prod. amerykańskiej zrealizowany w latach 40-tych.



### DZIAŁKA ZA OBCĄ WALUTĘ

M. K. ul. Dąbrowskiego — Mam za granicą krewnych, którzy chcieliby nabyć za dolary działkę pod dom jednorodzinny.

RED. — Obywatel obcego państwa może nabyć nieruchomości w Polsce. Cenę nieruchomości należy ustalić w drodze umowy ze sprzedającym i opłacić w dewizach w Narodowym Banku Polskim. Sprzedający zaś otrzyma należność z po urzędowym przelewie z NBP po kursie aktualnie ustalonym dla danej waluty. (2202)

### OBNIŻKA PENSJI PRZED EMERYTURĄ!

Eugeniusz S. Szamotyły — Czy w okresie 2 lat przed uzyskaniem praw emerytalnych wolno pracownikowi obniżyć pobory?

RED. — Jedynemu żywicielowi rodziny nie można wypowiedzieć tak umowy o pracę jak i jej warunków, np. płacy, bez uzasadnionej i ważnej przyczyny, jak naruszenie dyscypliny pracy bądź dopuszczenie się innego poważnego wykroczenia. Takiej samej ochronie podlegają pracownicy wkraczający w wiek przedemerytalny, tj. w okres około 2 lat przed nabyciem prawa do renty. (2211)

### TRZEPAK I ŚMIETNIK POD OKNAŁMI

Jan K. — Mieszkam na parterze, okna mojego mieszkania wychodzą na podwórko. Tuż pod oknami stoją kubły na śmiecie i trzepak. Czy istnieją jakieś przepisy, które określałyby minimalną odległość śmietników od okien. Gdzie należy interweniować.

RED. — Trzepak i pojemnik na śmiecie powinny być ustawione w łatwo dostępnym miejscu podwórka. Nie powinny jednak stać zbyt blisko okien i chodników (zależy to jednak od rozmiarów podwórka). Jeżeli administracja nie chce uwzględnić Pana prośby, radzimy zwrócić się do dzielnicowej Stacji Sanitarnej o przysłanie komisji kontrolnej. (2308)

### ICHNEUMON — RIKI-TIKI-TAWI

Jerzy i Tomasz. Złożyliśmy się z kolegą o pewne zwierzątko żyjące w Afryce o nazwie Riki-tiki-tawi. Czy to prawda, że jest to prawdziwy „myśliwy” na węże?

RED. — Prawdopodobnie macie na myśli ichneumona czyli manganusa. Riki-tiki-tawi to imię tego zwierzątka, jakie nadał mu Kipling w „Księdze Dżungli”. Zwierzątko to podobne jest do małego kota, natomiast z ła i z obyczajów przypomina łasicę. Encyklopedia Powszechna podaje, że jest to drapieżnik z rodziny wiewiór, żyje w Afryce i znany jest jako łapacz jadowitych węży. W starożytnym Egipcie żył udomowiony i czczony — tzw. „szczur faraonów”. (2216)

### URLOP ZDROWOTNY — BEZ STYPENDIUM

B. L. student. — Czy student, który otrzymał cały semestr urlopu zdrowotnego ma prawo do fundowanego stypendium?

RED. — W okresie urlopu zdrowotnego stypendium zostaje wstrzymane. Po urlopie, w nowym semestrze, odzyskuje się znowu prawo do stypendium. (2301)

## Nie jeden lecz czworo

W „Głosie Tygodnia” z 17 bm. zamieściliśmy na stronie 2 zdjęcie jednej z prac wyróżnionych w konkursie na pomnik Powstańców Śląskich. Z podpisu wynikało, że zdobywcą tego wyróżnienia jest poznański artysta-plastyk, rzeźbiarz J. M. Jakób. Okazało się, że zamieszczona informacja była niepełna. Jak nas obecnie poinformowano, wyróżnienie za reprodukcję projektu otrzymał ze spół w składzie: inż. arch. arch. Janina i Jerzy Szalankiewiczowie mgr. inż. arch. Jan Kasiński oraz art. rzeźbiarz Jan Maria Jakób — wszyscy z Poznania. Autorem zdjęcia był J. Kasiński.

Uzupełniając poprzednią informację przekazujemy za niepełną notatkę zarówno czytelników, jak i zainteresowanych autorów. (—)

### Tureckie peregrynacje (2)

## Istambuł i morze Marmara

przez niesamowity zgiełk klaskonów i ogólny potężny poszum ludzkiego mrowia, do trze się wreszcie do mostu Galata (drugi most — Ataturka) zawieszzonego ponad zatoką Złotego Rogu i później już spłyń nad Bosfor w dowolnym miejscu tej 40 km długości cieśniny, wrażenie jest ogromne. Bo Bosfor jest naprawdę przepiękny. Po obu brzegach, europejskim i azjatyckim, obok nowoczesnych, stylowych will, dawne sultanskie pałace i masywne baszty omurowań strzegących złotego przejścia, łączącego po przez morze Marmara i Dardanele, Morze Czarne z Morzem Egejskim i dalej Śródziemnym. Dziesiątki promów przerywają błyskawicznie na drugi kontynent towary i ludzi. Na stoiskach rybackich osobiwym błękitem mienia się dopiero złowione, nader delikatne w smaku ryby, specjalność Bosforu i Dardaneli. W nadbrzeżnych kawiarniach przy doskonalej tureckiej herbacie (wbrew obiegowemu opinii, kawa jest tu zdecydowanie na drugim miejscu) można tkwić godzinami, rozkoszując się nieustanną zmiennością rozciągającego się przed oczyma krajobrazu. Biję się w piersi, ale niejedną nocną i dzienną godzinę tutaj spędziłem. To miasto w ogóle nie śpi, ruch tu nie maleje przez całą dobę; gdy sklepy się zamkna, zastępują je stragany i uliczni sprzedawcy. Miejsce zamkniętych restauracji dziennych zastępują roz-

liczne „night-cluby”. Byliśmy w jednym, oglądając perwersyjnie zmysłowe tańce orientalne w wykonaniu odalisk w nowoczesnym wydaniu. Nawet osławiony taniec brzucha, wykonywany przez niemal nagie piękności, po paru minutach nuży — i znów się wraca nad wabiący swoją urodą Bosfor.

A potem dni wypełnione zanurzeniem się w zabytkach przeszłości. Ma ich Istambuł mnóstwo. Choćby same meczety, z których niektóre są prawdziwymi cackami sztuki. Ogromne wrażenie zrobił np. na nas meczet sultana Ahmeda, jedyna świątynia aż o sześciu smukłych minaretach, zwana niekiedy „niebieskim meczetem” od niebieskiej majolikowej wykładziny ścian. Pastelowe refleksy jakby delikatną mgiełką spowijają całe wnętrze. U wejścia zdejmujemy się buty, a potem stopy toną w grubych dywanach, zacięających świątynię. A zaraz potem przesiadna Aya Sophia, zbudowana pierwotnie jako praochrześcijańska „azylika”, później zmieniona na meczet, od 1935 zaś roku pełniąc funkcję muzeum. Wspaniałe mazaiki Chrystusa, Marii a obok cesarza Justyniana i Konstantyna Wielkiego. Subtelność złoceń i fryzów. I jak we wszystkich meczetach, osobiwy, półmgiełny mrok. Z pewną ulgą wydostajemy się na dzieńne światło, by wysoko podnieść głowę patrząc za smukłością 30 m obelisku

cesarza Teodozjusza; monolitu, w 1700 r. przed naszą erą, wystawionego w egipskim He liopolis, pokrytego hieroglifami, a w 390 r. p.n.e. za panowania Teodozjusza przewiezionego do Istambułu. A dalej Topkap i Saracji, zachowany jako jedyne w swoim rodzaju muzeum — sultanski pałac przysiadły nad Bosforem. Dobrze się wiodło tym otomańskim sultanom! Dziesiątki i setki budynków, sal, podwórz, tajemnych przejść haremowych. Olbrzymie fantastyczne bogactwo szat, precjozów, porcelany (największy zbiór w świecie), m.in. przeszliczny serwis ofiarowany przez Stanisława Augusta ówczesnie panującemu sultanowi. Harem, z powozami dla sultanskich dam, przypominającymi klatki dla małp. I wreszcie skarbiec, trony kapiejące złotem i kamieniami, wazy, kielichy, całe skrzynie brylantów, diamentów, ametystów, topazów, rubinów i innych, zgoła nieznanych z nazwy.

I zaraz — gdy jeszcze w oczach cmi od tych wspaniałości, wyprawa do Muzeum Archeologicznego o największych w świecie zbiorach relikwów Fenicji, Rzymu, Grecji, z mnóstwem wspaniałych grobowców, pośród których niezrównana maestra wyróżnia się grobowiec Aleksandra Wielkiego.

To wszystko, o czym z konieczności mówię tu tak skrótowo, to plon zwiedzania jednego dnia. A dni takich by-

ło kilka z tym, żeby uniknąć zawrotu głowy, starożytności przepalałymi nowoczesnością. I tak solidne pół dnia spędziliśmy na bazarze Kapali Garsi, osobiwością zupełnie nie do zrelacjonowania słowami. To trzeba widzieć, słyszeć, wachać, wreszcie dotykać. Oto setkami metry ciągnące się jakby olbrzymie kryte hale, połączone ze sobą. Kupić tu można wszystko, cokolwiek świat wytwarza z tym, że prym dwiżają wyroby tureckie. Tysiące wanów, całe ciagi jubilerskich sklepów z precjozami ze złota i srebra, a naprzeciwko misternie wyroby z brązu i miedzi. Obuwie, mienią się brokaty, razem z niemierną taniutką bawełną. Brzęcząc dzwonkami, czerwono odziani, przesuwają się sprzedawcy napojów, różnych miejsc unoszą ostre zapachy doskonałych tureckich potraw z baraniną pieczonej na ogniu, jak uliczny śpiewak zawodzi melancholijna, tęskną melodię. Można tu kupić wszystko, błyskotki poczynając, na bieliznę kończąc.

A później znów samochodem i piesze przemierzanie Istambułu, luksusowych dzielnic, gdzie mieszkanie kosztuje czasem i 50 000 dolarów i dzielnie niedoty, ale serce boli i zdumienie ogarnia, obok komfortu istnieć może tak wielka bieda.

Aż wreszcie przychodzi dzień, gdy terrybotem przemierzamy się wraz z samochodem na drugą stronę Bosforu. Jesteśmy w Azji. Moment osobiwego wzruszenia. I teraz już będziemy głą azjatyckim brzegiem morza Marmara.

EUGENIUSZ PAUKSZTA







# Mecz Polska – Finlandia atrakcja piłkarskiej niedzieli

ul. Grunwaldzka 248, tel. 635-31  
godz. 8—21 (w nocy — nagłe wy-  
padki).